

GAZETA

10. GR. DZIEŃ! DOBRY! BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

„Prezent“ z Litwy i sojusz przeciw Sowietaom proponują Niemcy za oddanie Pomorza i Gdyni

Rewelacje o wizycie oficerów niemieckich w Warszawie

Przed kilkoma dniami paryski dziennik „Paris Midi“ wydał dodatek nadzwyczajny, w którym przyniósł wieść o posunięciach Niemiec na terenie międzynarodowym w stosunku do Polski.

„Paris Midi“ ogłosiło, że Niemcy będą domagały się zwrotu korytarza Pomorskiego z Gdynią, że zobowiązują się zwrotić Polsce koszty budowy portu i przejąć zobowiązania za nową magistralę węglową.

Wzajemnie za to obiecywać miały Niemcy Polsce „kondominium“ w litewskim porcie w Kłajpedzie i wolną strefę w małym porcie lotewskim — Libawie.

Wystąpienie „Paris Midi“ potraktowano wszędzie jako balon próbny.

Projekt niemiecki nie jest nowy. Tuła się on od wielu lat po prasie i w głowach niektórych polityków europejskich.

Wczorajszy Kurier Czerwony w rewelacyjnym artykule uzupełnia te wiadomości „Paris Midi“. Oto, co pisze Kurier Czerwony:

Najbardziej konkretna i międzynarodowa forma projektu ten przybrał stosunkowo niedawno, bo w końcu ubiegłego lata w Warszawie, w hotelu Europejskim w ustach dwu turystów, noszących skromne, pospolite nazwiska, brzmiące nawet wyraźnie z niemiecka.

Na ślad tych panów już wówczas natrafił nasz sprawozdawca

Marszałek Piłsudski i Prezydenta Rzeczypospolitej

Wczoraj zrana powrócił ze Spawy do Warszawy P. Prezydent Rzplitej.

O godz. 11 m. 30 przybył na Zamek Marszałek Piłsudski, który pozostał na konferencji u Pana Prezydenta przeszło pół godziny, poczem powrócił do Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych.

Rady gabinetowej przed świętami nie będzie

Dowiadujemy się, że przewidywania prasy na temat posiedzenia rady gabinetowej, które miałyby się odbyć w dniach najbliższych jeszcze przed Świętami — nie są trafne.

Posiedzenie rady gabinetowej nie jest zwołane i nie przewiduje się zwołania go.

ca polityczny i dzięki temu możemy dziś z absolutną pewnością odtworzyć jedno z najciekawszych i najzgrabniejszych posunięć dyplomacji niemieckiej.

Otóż dwaj panowie okazali się prywatnie podróżującymi oficerami niemieckimi. Starszy — dość wysokie — oficer był generałem, drugi — młodszy — kornikiem.

Zatrzymali się w Warszawie w drodze... z Moskwy.

Panowie ci, jako turyści, mieli poznać kilku wybitnych polityków. Nie poznali jednak nikogo z

z międzynarodowych osobistości polskich.

Projekt z jakim przybyli, przyznajemy dość sensacyjnie, potworzymy go tu zaraz.

Niemieckie karty wyłożmy na stole.

Niemcy przede wszystkim nie dawali Polsce Kłajpedy w formie tajemniczego „kondominium“, ale wyraźnie proponowali Polsce brutalny napad na Litwę — Kowieńską i zaanektowanie całej Litwy, łącznie z Kłajpedą.

Napadu miały dokonać wojska polskie.

Pożyczka kolejowa dla Polski omawiana będzie dopiero po świętach

W związku z zamianami się w prasie depesz z Paryża, donoszących o podpisaniu tam w poniedziałek układu o pożyczce francuskiej na dokończenie budowy linii kolejowej Górny Śląsk — Gdynia p. minister skarbu Matu szewski oświadczył przedstawicielom prasy:

Wiadomość jest o tyle prawdziwa tylko, że uzgodniono już w Paryżu wszystkie warunki techniczne, dotyczące budowy tej linii kolejowej.

Rokowania o warunki finansowe pożyczki rozpoczyna się w Paryżu dopiero po Świętach.

Proces b. więźnia brzeskiego o sprzeniewierzenie pół miliona złotych

BYDGOSZCZ, 31.3. — Przed sądem w Wejherowie odbędzie się w dniu 20-go kwietnia b. r. rozprawa przeciwko b. posłowi Janowi Kwiatkowskiemu, osadzonemu swego czasu w Brześciu n. B., a przebywającemu obecnie w więzieniu w Sta-

rogardzie. Akt oskarżenia obejmuje 40 stron maszynowego pisma.

Były poseł Kwiatkowski oskarżony jest o sprzeniewierzenie około pół miliona złotych, w charakterze właściciela t. zw. „Centrali Rolniczej“.

Czerwony kur szaleje Dziesiątki tysięcy idą z dymem

POZNAŃ, 31.3. W Czerleinku, pow. średzki, spłonęły dwie stodoły ze słomą i narzędziami rolniczymi.

W Kamionce, pow. średzki, wybuchł z niewyjaśnionej przyczyny pożar w zabudowaniach rolnika Erdmana. Straty oceniają na około 15.000 zł.

Wielki pożar szalał w Mokrzycach, pow. Międzychód. Spłonę-

ły tam: dom mieszkalny, stodoła, obora, dwie szopy i inwentarz martwy. Szkody wynoszą około 20.000 zł.

BRZEŚĆ n. B., 31.3. We wsi Nowolesie, pow. brzeskiego wybuchł pożar, skutkiem czego spaliły się trzy domy mieszkalne, stodoła, napełniona zbożem, 8 chlewów, sterty zboża oraz inwentarz żywy i martwy, ogólnej wartości około 20000 zł.

Kasjer uciekł do Rosji z książkami kasowymi

KOWEL 31.3. — Tel. w 1. — Kasjer kasy gminnej pożyczkowo-oszczędnościowej w Niesuchowiczach, powiatu kowieńskiego, Jan Arsenik, zdefraudował poważniejszą kwotę, sięgając prawdop-

podobnie do 10 tys. złotych, zbiegł zabrawszy z sobą księgi kasowe i kwitariusze.

Dochodzenia ustają, że Arsenik przekroczył już nielegalnie granicę, uciekając do Sowdepji.

Prowokacją, ułatwiającej i usprawiedliwiającej napad polski, mieli dokonać Niemcy przy pomocy oddanych sobie, a potężnych w Kownie czynników litewskich.

Ale to nie było wszystko.

Turyści, powracający z Moskwy, ofiarowywali Polsce jednocześnie gwarancję neutralności nie tylko Niemiec, ale — co brzmi bardzo sensacyjnie — gwarancję neutralności Rosji sowieckiej.

Ale i to nie było wszystko. Niemcy dla zadokumentowania absolutnej swej dobrej woli, żeby całkowicie zabezpieczyć Polskę przed „nieodpowiedzialnością i perfidią sowieckiej dyplomacji“, zaofiarowali Polsce jednocześnie z gwarancją neutralności Sowietaom układ tajny wojskowy przeciwko Rosji sowieckiej, na wypadek zaczepienia Polski przez Sowjety.

A więc układ, który łamał i przekreślał całkowicie pakt niemiecko - sowiecki, zawarty w Rapallo i potwierdzony później w Berlinie.

Jeszcze jeden drobny szczegół: „turyści“ — b. generał i b. pułkownik mieli upoważnienia do rozmów od wybitnych osobistości z oficjalnego świata niemieckiego...

Wieża w Pizie runęła!

RZYM, 1.4. — Tel. wł. — Donoszą z Pizy, że słynna pochyla wieża tamtejsza, istniejąca od 800 lat, która stanowiła fenomen architektury, runęła nagle dziś o północy i zasypała całe śródmieście gruzami.

Wybuch gazu zabił 9 górników

OVIEDO, 31.3. W jednej z kopalni nastąpił wybuch gazów. Dotychczas wydobyto 9 trupów, i 4 ciężko rannych. O 5 górnikach brak wiadomości.

Samobójstwo na grobie narzeczonego

KRAKÓW, 31.3. — Na cmentarzu Raclawickim na grobie pochowanego wczoraj młodzieńca, otruli się dziś arsenikiem jego narzeczoną, Stefanją Krawczykówną.

Pożar w Gdyni

GDYNIA, 31.3. Dziś w nocy wskutek zwarcia przewodów elektrycznych spalił się przy ul. Portowej kompleks baraków mieszkalnych. Pastwą płomieni padł również samochód. Miejscowa straż pożarna ogień zlokalizowała. Straty sięgają kilkudziesięciu tysięcy złotych.

8 osób rannych w katastrofie kolejowej

Pod stacją Wierzbnik na szlaku Kokszyki — Rozwadów, nastąpiło zderzenie pociągu pasażerskiego Nr. 17 z pociągiem towarowym Nr. 674. Skutki zderzenia były fatalne. Cztery wagony towarowe, jeden wagon bagażowy i jeden pasażerski wyskoczyły z szyn.

Z pod gruzów wydobyto 8 osób rannych, w tym dwie bardzo ciężko.

Samobójstwo Kupca w przeddzień licytacji

ŁÓDŹ, 31.3. — Fabrykant łódzki Jakób Kagan, zamieszkały przy ul. Odąskiej 20 popełnił wczoraj samobójstwo. Kagan miał wyznaczoną na dziś licytację za niezapłacone podatki, a nie mogąc znaleźć pożyczki na zapłacenie podatków, wyskoczył z okna 3 piętra.

250 policjantów niemieckich we Lwowie

LWÓW, 31.3. Dziś wieczorem przybędzie do Lwowa w przejeździe do Rumunii wycieczka policji niemieckiej z Górnego Śląska niemieckiego w liczbie około 250 osób. Wycieczka na głównym dworcu lwowskim będzie podejmowana podwieczorkiem przez policję lwowską.

12.000 kg. ryb zatrutych naftą

PARYŻ, 31.3. W halach nieznanymi złoczyńcami nalal naftę do rezerwuaru, w którym znajdowało się 12.000 kg. żywych ryb. Znaczna część tych ryb jest stracona.

FALE RADJA warszawskiego przynoszą dziś:

11.58 Sygnal czasu, hejnał z Krak. 12.10 Muzyka z płyt gramofonowych do godz. 12.35. 14.40 Odczyt dla matryzystów p. t. „Jan Kochanowski”, wygl. prof. K. Górski. 15 Odczyt dla matryzystów p. t. „Przyczyny Wielkiej Rewolucji francuskiej”, wygl. prof. J. Świążkiewicz. 15.50 Odczyt z Krakowa. 16.15 1. Kwadrans dla najmłodszych. 2. Program dla dzieci starszych. 16.45 Muzyka z płyt gramofonowych. 17.15 Odczyt z Krakowa. 17.45 Koncert pop. w wyk. ork. P. R. 19.10 Skrzynka pocztowa rolnicza. 19.25 „Uwagi i wskazówki dla detektorowiczów”, wygl. inż. Znaniecki. 19.30 Płyty gramofon. 19.55 Płyty gramofon. 20.15 Kwadrans hier. J. Lafenestre „Z życia św. Franciszka”. 20.30 Koncert wieczorny. 21.45 Słuchowisko z Wilna. 22.15 Muzyka z płyt gramofonowych.

Gielda

Dolar: 8,91.
Bank Polski: 132,00.
5 proc. pożycz. kolej. konwers.: 46,00.
Ruble-złoty: 4,70.

Sejm śląski uchwalił budżet

KATOWICE, 31.3. Po blisko 13-godzinnych obradach sejm śląski około godz. 1 w nocy ukończył debatę budżetową, uchwalać preliminarz budżetowy w 3-ciem czytaniu.

Uchwalony budżet przewiduje w dochodach zwyczajnych —

112.676.202 zł., w dochodach nadzwyczajnych 300 tys. zł., razem 112.976.202 zł., w wydatkach zwyczajnych 98.177.759 i 52 gr., w wydatkach nadzwyczajnych 14.791.068, razem złotych 112.968.827 i 52 gr.

Ohydna zbrodnia parobka na swej bylej kochance

KRAKÓW, 31.3. — We wsi Wiśnicz pod Krakowem zmarła nagle w strasznych cierpieniach Rozalia Wójcik. Sekcja zwłok ustaliła, że śmierć Wójcikówny nastąpiła wskutek krwotoku i obrażeń wewnętrznych od tkwiącego w jej organach

kobiecych żelaznego gwoźdźca długości 6 cm, z drewnianą rączką.

Sledztwo stwierdziło, że sprawcą ohydnej zbrodni jest były kochanek Wójcikówny, pewien parobek, który zbiegł.

Trupy na ulicach miasta grożą wybuchem epidemii

ALLAHABAD, 31.3. Istnieje obawa, że w Cawnpore nasłutek ostatnich zamieszek wywiążą się niebawem różne epidemie, gdyż pewna ilość trupów nie została

jeszcze pochowana i porzucona jest na ulicach.

Pozatem od dnia 24 b. m. całe zapasy mięsa, znajdujące się w rzeźniach, gniją.

Ujęcie przemytników rekrutów na granicy polsko-litewskiej

Z pogranicza litewskiego donoszą, że w rejonie Władajin aresztowano dwóch ludzi, zajmujących się przemycaaniem obywateli polskich, podlegających poborowi wojskowemu poza granicę Rzeczypospolitej.

Jednocześnie z aresztowaniem przemytników zatrzymano poborowych Kambergę z Warszawy i Cholema z Białegostoku, którzy usiłowali przy pomocy przemytników przedostać się na teren Litwy.

Fotografie kobiet w drastycznych pozach zaprowadziły szantażystów do więzienia

BYDGOSZCZ, 31.3. — Przed sądem okręgowym w Bydgoszczy zakończył się proces przeciwko sześciu szantażystom i krzywoprzysięzcom, którzy od szeregu lat grassowali na Pomorzu i dopuszczali się szantażu przeważnie przy pomocy fotografii, na które nalepiali glo-

wy kobiet z zamożnych sfer w różnych drastycznych pozach.

Sąd skazał dwu oskarżonych na karę po 15 lat ciężkiego więzienia, jednego na 5, jednego na dwa lata.

Rozprawa obfitowała w dramatyczne momenty.

Wizyta włamywaczy w banku Rozprucie kasy ogniotrwałej

LWÓW, 31.3. Ubiegłej nocy dokonano włamania do Banku Handlowego Spółdzielczego w Złoczowie. Włamywacze rozpruli kasę ogniotrwałą i zabrali z niej 470 dolarów i 2.600 złotych.

Nie zdążyli otworzyć drugiego schowanka, w którym znajdowało się 1.600 dol. i kilka tysięcy złotych.

Bank nie poniósł żadnej straty gdyż był ubezpieczony.

Wielki napływ dzieci do szkół zmusza do reorganizacji szkolnictwa powszechnego

Ministerstwo oświaty rozesłało okólnik, w którym zaleca przy stosowaniu organizacji szkolnictwa powszechnego do potrzeb wzmożonego napływu dzieci w wieku szkolnym.

W związku z tem kuratorja

zwołają w najbliższym czasie szereg konferencji inspektorów szkolnych, które opracują wytyczne reorganizacji szkolnictwa powszechnego w myśl zaleceń ministerstwa, a w zależności od warunków terenowych

Telefonistki w ministerstwie pracy walczą z zapowiedzianymi redukcjami

W dniu wczorajszym przybyła do ministerstwa pracy i opieki społecznej delegacja telefonistek warszawskich i odbyła konferencję w sprawie zamierzonych redukcji.

Ministerstwo wysunęło pro-

jekt ubezpieczenia wszystkich telefonistek w Z.U.P. U. z konsekwencjami, jakie wynikają z ustawy o ubezpieczeniu pracowników umysłowych. Telefonistki mają dać odpowiedź w dniach najbliższych.

Grad kamieni do okien ministerstwa

BERLIN, 31.3. Ubiegłej nocy nieznanymi sprawcy obrzucili kamieniami gmach ministerstwa sprawiedliwości, wybijając szereg szyb frontowych.

Kamienie owiniete były w papiery z napisami: „Precz z dekretami prezydenta”.

Śmierć starca pod rogami byka

POZNAŃ, 31.3. W Łucianowie, pow. Szamotuły, znaleziono zwłoki 75-letniego Marcina Przybyłaka. Przybyłak usiłował uwiązać chodzącego luzem po oborze byka, lecz byk rzucił nieszczęśliwego pod żłób i tam zabił go na śmierć.

Katastrofa na morzu

ATENY, 31.3. Dwa statki motorowe i jeden żaglowiec rozbiły się. Dwie osoby utonęły. Nieznany jest los 25 ludzi załogi.

Wóz pod pociągiem

KOWEL, 31.3. Dziś w nocy o godz. 0.46 pociąg Nr. 813 najeżdżał na furmankę, znajdującą się na przejeździe kolejowym.

W rezultacie wóz strząskany, dwa konie zabite i woźnica Józef Serapin, ciężko ranny.

Gazy łązwiące na pokazie filmu

ATENY, 31.3. — Na pierwszym przedstawieniu filmu „Na Zachodzie bez zmian” nieznanymi osobnikami rzucili bomby łązwiące tak, iż musiało przerwać przedstawienie. Po wznowieniu wyświetlania obrazu doszło również do zażółcenia, wobec czego interweniowała policja.

Komunikacja lotnicza między Europą i Ameryką

LONDYN, 31.3. Donoszą z Nowego Jorku, że przybyły tam na pokładzie „Europy” konstruktor Zeppelina dr. Eckener, oświadczył, że wierzy w możliwość zaprowadzenia stałej komunikacji powietrznej między Europą a Ameryką za pomocą sterowców. Być może, że już w 1931 r. będą na tej linii kursowały dwa sterowce Zeppelina. Cena biletu wynosić będzie od 800 — 1.000 dol.

Niewesoły „Prima Aprilis”

Dzisiejszy „Prima Aprilis” nie będzie zbyt miły, a to przede wszystkim z powodu trudności finansowych, lub towarzyskich, jakie mogą się dziś zdarzyć.

Lepiej dziś, zatem nie pożyczaj pieniędzy, wystrzegaj się spekulacji, a również mieć się na baczności przed podstępami lub oszustwami.

Południe może nam przynieść drobne niepokoje, lub zetknięcie się z ludźmi ekscentrycznymi. Pewna aktywność umysłowa i chęć ekspansji życiowej zaznaczy się również i w godzinach popołudniowych.

Pogoda na dziś

Nawgól pochmurno z opadami śnieżnymi i zamieciaćmi, na zachodzie w ciągu dnia z przejaśnieniami. Lekki mroźny wiatr północno-zachodni w godzinach nocnych.

Przyda się każdemu przeczytać jakie wyroki ogłasza Sąd Pracy

Dziś znowu wracamy do Sądu Pracy.

Jan Goz, zatrudniony w pracowni szewskiej, zarabiał zł. 50 tygodniowo. W styczniu r. b. otrzymał przy wypłacie zł. 40

Chlebodawca jego tłumaczył obniżenie wynagrodzenia zmniejszeniem ogólnych zarobków i kryzysem finansowym.

Ponieważ Jan Goz, nie chciał 40 zł. przyjąć, został z miejsca zwolniony a zł. 40 przesłano mu pocztą.

Sąd Pracy opierając się na ustawie, która mówi, że nie wolno pracownikowi zmniejszać wynagrodzenia

bez uprzedniego wypowiedzenia — przyznał powodowi pełną zapłatę za dwa tygodnie.

W zarządzie dóbr i interesów hr. P. pracował w charakterze urzędnika Romuald Z. Pobierając 300 zł. miesięcznie, miał w umowie ustnej zastrzeżenie, że w okresie świąt Bożego Narodzenia będzie corocznie otrzymywał trzynastą pensję.

Ponieważ w kierownictwie zarządu nastąpiły pewne zmiany, nie wypłacono powodowi dodatkowej pensji, motywując to brakiem pisemnego kontraktu.

Sąd Pracy po przesłuchaniu zaprzysiężonych świadków, nakazuje trzynastą pensję zapłacić.

W wyroku sąd zaznacza, że umowa ustna obowiązuje tak samo, jak pisemna.

Niewesołe jest życie prasowaczek. W zaduchu parującej bielizny, przy ciężkiej pracy, mijają szybko lata, potem następuje starość i bardzo często — gruźlica.

Przed stołem sędziowskim stała zgarbiona i mizerna Joanna S. która

zwolniono po roku pracy,

nie dając jej urlopu ani odpowiedniego wynagrodzenia.

Z przewodu sądowego okazuje się, że powódka pracowała często kilkanaście godzin na dobę.

Wymówiono jej pracę dlatego,

Niemiecka łódź podwodna w Warszawie pod mostem Kierbedzia

Warszawskie władze bezpieczeństwa zaalarmowane zostały wczoraj przed północą telefoniczną wiadomością z Modlina, która brzmiała wrecz rewelacyjnie. Oto posterunek policyjny, spostrzegł na szarych falach Wisły jakiś ciemny punkcik, szybko posuwający się w kierunku Warszawy. Skierowano na to miejsce silne promienie reflektorów i ujrzano wówczas, że jest to peryskop łodzi podwodnej, niewiadomego pochodzenia.

W kilkanaście minut później posterunek stojący za mostem kolejowym w Warszawie ujrzął ku swemu przerażeniu olbrzymie cielsko łodzi podwodnej, wynurzające się na powierzchnię

Tajemnicze znikanie poczty dyplomatycznej i esztowanie trzech uzbrojonych pocztowców

LWÓW, 31.3. — Od pewnego czasu w tajemniczych okolicznościach ginęła na szlaku Warszawa — Piotrowice korespondencja dyplomatyczna wysyłana z Warszawy do Czechosłowacji, Austrii i Italii.

Władze zarządziły ścisłą obserwację urzędników, przez ręce któ-

Trup na torze

LWÓW, 31.3. Na odcinku Mikołajów — Drohobycz pociąg pospieszny idący w kierunku Lwowa ubiegłej nocy przejechał na śmierć mężczyznę, którego nazwiska — jak dotąd — nie ustalono.

że ośmieliła się upomnieć o urlop.

Sąd Pracy poleca natychmiastowe wypłacenie należności urlopowej wraz z odsetkami i kosztami procesu.

rzełki. W blasku latarni przybrzeżnych widać było zupełnie wyraźnie barwy niemieckie.

Po jakimś czasie łódź zanurzyła się ponownie i popłynęła pod most Kierbedzia, gdzie uderzyła z całej siły o filar i wypłynęła na powierzchnię. Na pokład wyszło kilku marynarzy, głośno wzywając pomocy w języku niemieckim.

W ostatniej chwili komunikują nam, że zarówno na moście, jak i po obu stronach Wisły gromadzą się wielkie tłumy ludności, z zaciekawieniem, a zarazem niepokojem przyglądające się niespodziewanemu gościowi.

Władze rozpoczęły odpowiednie kroki.

rych przechodziła poczta dyplomatyczna. Ujawniono, że korespondencja ginęła w ambulansie pociągu lwowskiego, który w Dziedziach łączy się z pociągiem warszawskim. W ambulansie tym pełni służbę urzędnicy lwowscy: Edward Kowal, Wiktor Zigler i Grzegorz Romanowicz.

Lotna komisja min. poczt i telegrafów przybyła wczoraj do Lwowa i przeprowadziła u wszystkich szczegółową rewizję. Korespondencji nie znaleziono, znaleziono natomiast u Romanowicza karabla, u Kowala dwa rewolwery, a u Ziglera jeden rewolwer, mimo, że żaden z nich nie miał pozwolenia na broń.

Powrót zimy Śnieżycę w całej Polsce

Po kilku nocach, w czasie których panowały silne przymrozki, wróciła wczoraj do Polski zima. Według informacji PIM — a zamiecie śnieżne panują na bardzo znacznej przestrzeni Polski. Notowano je wczoraj rano w Warszawie, Brześciu i Deblinie, b. silna śnieżycą trwała w Suwałkach. Poza to padał śnieg w Małopolsce Wsch., w Zakopanem, Krakowie, Grodnie, Gdyni i Toruniu.

W całej Polsce panowała temperatura poniżej zera.

B. poseł Dobroch wygrał rok więzienia

Sąd apelacyjny w Lublinie po rozpatrzeniu sprawy b. posła Dobrocha ze stronnictwa Chłopskiego, wskutek jego apelacji od wyroku sądu okręgowego w Radomiu, skazał go na 1 rok więzienia. Wyrok sądu okręgowego w Radomiu opiewał na 2 lata więzienia.

"Plajta" księcia na Pszczyńcu

Bankructwo księcia Pszczyńskiego, znanego magnata górnośląskiego, a w szczególności fabryka azotu, należących do jego koncernu było przedmiotem zebrania wierzycieli. Długi koncernu księcia Pszczyńskiego wynoszą okragle 25 milionów marek.

Zbrodnia matki

DROHOBYCZ, 31.3. Potworny wypadek dzieciobójstwa wykryto we wsi Radelicze, pow. drohobyckiego. Z końcem grudnia ub. r. zniknęło wśród tajemniczych okoliczności nowonarodzone nieślubne dziecko niejakiej Katarzyny Gieryło.

Dopiero w tych dniach sprawa wyjaśniła się. Okazało się, że Gieryło zawiadła dziecko w szmaty i zakopła je w ziemi na cmentarzu. Dzieciobójczynię aresztowano.

Każdy ma prawo głosu

NOTATNIK SKARG

Józefa Gawędy

Odwiedził mnie wczoraj niezwykli goście. Szurneli szarmancko w drzwiach gabinetu redakcyjnego trzy pary zabłoconych kamaszków. Trzy pary jasnych szczyrych oczów wpatrzyły się we mnie badawczo i zarazem z pewnym zażenowaniem. Trzy zaczerwienione, lekko zadarte w górę nosy dzie ci warszawskiej ulicy wciągnęły jednocześnie powietrze. Poczem nastąpiły jakieś szfurchańce, przekomarzania i pogróżki, szepcane sobie wzajem do ucha.

— Niech Kostek gada!... Gadał Kostek!... Idźże frajerze, zalekłem się, nawet za snopa nic nie powiem...

Chcąc ich wybawić z kłopotu — zagadnałem:

— A o cóż to panom chodzi?

Spojrzeni po sobie, poczem jeden wystąpił naprzód i powiedział:

— My tu do pana szanownego na skargie, jako delegacja od chłopaków z Młynarskiej, Wroniej, Górczewskiej, Towarowej, można powiedzieć od całej wojskiej zastawy, bo Stasiak Marcinkoszczak jest aż z Budów.

Krzywdą nam się dzieje straszna i mortus przyszedł na katolicki naród taki, że wytrzymać trudno...

— Cóż to wam tak dokuczyło?

— Sprawiedliwości niema... Każden człowiek jakas uciechę ma na Wielkanoc, tylko naszemu bratu tego głupiego trochę laku załóżom. Ze kalfioru nie sprzedajom to frajer, wojska zastawa jakiki ma gotowe już dawno i starczy tego na całą niedzielę i w sobotę od południa. Ale dlaczego gł... to jest policja ma nas ganiać i do miamra zamykać?

Za co? Za to, że katolicki dobre

jezdeśmy, że chcemy żeby wesoło i religijnie. Pretest przynosiem i proszę, żeby było wolno strzelać w niedzielę od czwartej rano do 12 w południe. To nie jest żart!

Jak dostaniemy pozwolenstwo, po dwunastej ani jeden kalfiorok się nie odezwie. Sami dopinajom. W przeciwnym razie nie bierzemy na siebie żadnej odpowiedzialności. Niech pan o tem napisze.

Obiecałem, nie robiac im jednak żadnej nadziei. Tłumaczyłem im długo, że chodzi tu o porządek, o nowy współobywateli, prosiłem o zajęcie zwyczajni, który się już sprzął. Wyszedł nieprzekonani.

Nie można powiedzieć, żeby Kasa Chorych należała do najmniej wspomnianych instytucji użyteczności publicznej. To też bez specjalnego zdziwienia wysłuchałem jeszcze jednej ujemnej opinii o stosowanych w Kasie „ulatwieniach” dla pacjentów.

Tym razem zaś się p. Marian M. z ulicy Podskarbińskiej. Chodzi mu o następujący dziwny przepis. Chcąc wezwać do chorego raz już wizytowanego lekarza po raz dru-

gi, trzeba się zgłosić do centrali Kasy i przedstawić tam zaświadczenie pracodawcy pacjenta. Jeśli się zważy, że każda formalność w Kasie Chorych wymaga długiego czasu, jest to żądanie bardzo uciążliwe. Powtarza się to nawet w wypadkach, gdy lekarz przychodzi co kilka dni. Rozmówca mój jest zdania, że lekarz za pierwszą swoją bytnością powinien sprawdzić książeczkę pacjenta i zrobić sobie odpowiednią adnotację, stwierdzającą te okoliczności.

— Ponieważ z nastaniem wiosny zrywam z prozą, czy mogę do Sz. Pana pisywać wierszem? — Takim pytaniem kończy swój list w bardzo prozajcznej sprawie p. Dofitwa.

— Co do wierszy, to czytać je będę z prawdziwą przyjemnością, bo i na mnie wiosna oddziaływała frycznie.

W sprawie zaś przyjaciela Pańskiego nie poradzić nie mogę. Powinien był domagać się od dozorczy natychmiastowego wykonania przepisu, że „Klucz wydaje się na każde żądanie bez pobierania specjalnych opłat”.

Zabawne stroje ludowe



Przewidywanie z niemieckiej prowincji Hessen, w malowniczych, a zabawnych strojach ludowych.

Aeroplan w służbie archeologii

Capena, niegdyś wielkie miasto Etrusków, zostało niedawno odkryte jedynie

dzięki lotnictwu.

Mianowicie, zdjęcia fotograficzne poczynione z samolotu dały wyraźne zarysy miasta, pokrytego grubą warstwą ziemi ormej, uwypuklającej się bezpośrednio nad resztkami murów. Wyniosłości te były tak niewielkie, że z powierzchni ziemi nigdyby nie można było ich zauważyć, nawet

przy użyciu peryskopu.

Ciekawe to odkrycie archeologiczne przyniesie zapewne nie małe zainteresowanie w świecie archeologów.

CZY-TAJ- KINO

Kobieta w masce przed sądem

Przed sądem rozwodowym w mieście Reno w Nowadzie stała ostatnio kobieta, której pojawienie się wzbudziło na sali **niemała sensację.**

Miała bowiem twarz zasłoniętą białą maską.

Kobieta ta zażądała rozwodu z powodu

„niesłychanego okrucieństwa” męża i rozwód otrzymała. Szepłano sobie, że pod maską ukrywała się twarz brzydka i odpychająca, nie jest to jednak do-
wiedzione.

Nikczemny złodziej doprowadził kochankę do nędzy i śmierci

Onegdaj w nocy wieśniak z pewnej gminy w pobliżu miasta Wels w Austrii, doniósł żandarmerji, że młoda kobieta, która po przedniego wieczoru prosiła go o poczępek i której pozwolił przemocować w stodole zmarła w ciągu nocy na gościńcu. Przy zwłokach jej znaleziono dowód osobisty na nazwisko Małgorzaty Hollaus w St. Pölten, a obdukcja lekarska wykazała, że nieszczęśliwa kobieta

zmarła wskutek głodu i wycieńczenia.

Jak stwierdzono w czasie śledztwa, śmierć ta jest epilogiem krótkiej miłości łatwowiernej dziewczyny. Opuściła ona dom rodzicielski dnia 19 stycznia b. r. w towarzystwie montera Franciszka Ermera, który

obiecwał jej małżeństwo

oraz wyjazd do Francji, gdzie rzekomo miał dobrą posadę. Elmer zaczął od tego, że wyludził od „narzeczonej” wszystkie jej oszczędności w kwocie 1800 szylingów. W Salzburgu kupił sobie za część tych pieniędzy

elegancki garnitur i motocykl,

na którym odjechał, poleciwszy Małgorzacie, by czekała na niego w Wels, gdzie miał nazajutrz z nią się spotkać. Dziewczyna trzy dni czekała na nikczemnego złodzieja, który pozostawił jej tylko 20 szylingów, potem, wstydząc się powrócić do domu,

utrzymywała się żebranią

i przygodną robotą wśród włościan. Nie musiało jej to widać przynosić dużych dochodów, skoro umarła z głodu na gościńcu.

Uwodziciela jej ujęła policja przy sposobności

jakiejś bójkę szynkowej, a podczas przesłuchiwania go i ustalania jego tożsamości stwierdzono, że jest on poszukiwany za kradzież przez cztery sądy austriackie.

— Patrz, jakie ogromne stado. Jak myślisz, ile tu może być baranów?

— 673.

— Jak mogłeś tak prędko zliczyć?

— Bardzo prosto. Policzylem nogi, a potem podzieliłem przez cztery.

Pod pełną parą...



Okręt wojenny „Repulse”, biorący udział w manewrach floty angielskiej pod Gibraltarem, stojący w pełnym biegu z aeroplanu. Dziób statku niknie — zalewany przez wzburzone fale. Przez przedni pokład przewalają się spienione bałwany...

Baletniczka



Niepokój i trema widnieje w pięknych oczach młodziutkiej baletniczki, występującej po raz pierwszy w solowej partii.

Biedni samobójcy!... Już nie mogą truć się gazem!

W instytucie badania węgla w Mühlhelm w Niemczech dokonano w tych dniach bardzo doniosłego wynalazku. Mianowicie pracującym w tym instytucie uczonym udało się przeprowadzić w drodze biologicznej

zupelne oczyszczenie

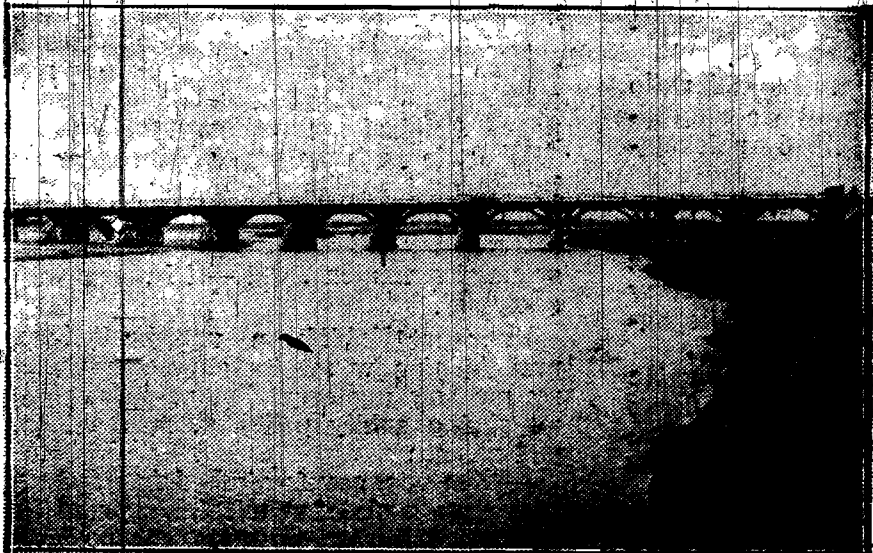
gazu świetlnego od jego składników trujących. Najważniejszym z tych składników jest bezwodnik kwasu węglowego. Otóż przekonano się, że przy przepro-

wadzeniu gazu świetlnego przez muł irygacyjny, zawarte w mułach w wielkiej ilości bakterie doszczętnie pochłaniają bezwodnik węglowy, wskutek czego gaz świetlny

traci w zupełności swe działanie trujące.

W niedalekiej zatem przyszłości samobójcy nie będą już mogli korzystać z tego, najłatwiej dostępnego dla nich środka pozbywania się życia.

Dzieło naszych saperów



Piękna praca bataljonu mostowego: most na rzece Słucz w m. Głuszyna na szlaku Sarny — Rokitno, zbudowany w ciągu niespełna 4 miesięcy. Długość mostu wynosi 344 metry.

Miniona przyjemność



Na ślizgawkę poczekać musimy do przyszłości...

Naczelną redaktora pouczył młodego adepta sztuki dziennikarskiej:

— Pierwszym obowiązkiem dobrego reportera jest dokładność i treściwość. Nie mamy miejsca na wodę. Wiadomości muszą być krótko ujęte, a jednak zajmujące i dramatyczne. Proszę się do tego stosować.

Nazajutrz reporter przynosi następującą informację o samobójstwie:

„Robotnik Marcin Pszyk, ul. Farbiarska 3, otworzył kurek gazu, zasnął, śmierć lat 45”.

— W pewnym małym mieście nie mieckim wkradł się zwyczaj, że panie nie chciały oddawać kapeluszy w szatni teatru. Ale sprytny dyrektor wpadł na pomysł, który od razu rozwiązał ten „problem”. Kazał mianowicie rozwiesić w westybulu olbrzymie plakaty następującej treści:

„Tylko starszym paniom pozwalano wchodzić na widowisko w kapeluszach”.

Na następnym przedstawieniu nie było na sali ani jednej damy w kapeluszu.

Mały przyjaciel zwierząt



Wesoła zabawa z wiewiórką.

Żona dwu mężów

Powieść z życia wyższych sfer towarzyskich stolicy

Streszczenie początku powieści na str. 2-ol.

ZBRODNI KOMUNISTÓW NA ŻELAZNEJ

W małym mieszkaniu posterunkowego Marcina Sikory panowała zupełna ciemność w momencie, kiedy przeraźliwe dzwonienie budzika nappełniło ciszę pokoju. Jakaś postać w długiej białej koszuli zwałowała się z posłania i podszedłszy do stołu, przewała denerwujące dzwoniące zegara, poczem zapaliła małą, wiszącą na środku pokoju lampę.

— Marcin, wstajesz?... Już piał!... — rozległ się miły kobiecy głos i dłoń białej postaci przebiegła miękko po rozwichrzonych włosach śpiącego w samym kącie łóżka mężczyzny.

Mężczyzna przeciągnął się parę razy, ziewnął i zapalił papierosa.

Parę „sztachnięć“ się obudziło go zupełnie, zeskoczył więc z łóżka i podbiegł do zlewu, gdzie parszając, jak koń po wyjściu z rzeki, spędził parę minut.

Zanim mężczyzna skończył ubieranie się, na stole zjawiła się już herbata i chleb z serem.

— Siadać przedko, Marcin i jedz, bo się spóźnisz — przynaglała kobieta.

Dopinając skórzany pas z bagnetem na granatowym płaszczu policyjnym, Sikora patrzył z tkliwością na drobną postać swej żony, którą poślubił dopiero przed trzema miesiącami.

Dobrze im było ze sobą i choć bieda dośkwierala w domu, nie narzekali na los, ciesząc się miłością i młodością.

Zaspany dozorca otworzył mu bramę i zacierając ręce, powiedział ochryplym głosem:

— Cieżko dziś będzie ze służbą, panie Sikora, bo mróz tegi bierze...

Istotnie, ranek był wyjątkowo mroźny i śnieg skrzyptał pod nogami niecierpliwych o tej porze przechodniów, dążących do wczesnych zajęć.

Na rogu Wroniej i Lesznej Sikora zobaczył przed sobą szybko idącego policjanta, którego od razu poznał po charakterystycznej sylwetce.

— Hej, Kalinoszczak!... — zawołał głośno.

Tamten odwrócił się na pięcie i dotrąwszy kolege, przystanął.

— A, to wy, Sikora — rzekł, wyciągając rękę na powitanie. — Cóż, idziemy razem do komisariatu?

— A razem... Zimno dziś, jucha, aż do kości mróz się dobiera.

Szli razem zwawym krokiem, gawędząc o tem i o owem.

Na rogu Chłodnej i Żelaznej jakichś dwu mężczyzn, z wyglądu robotników, stało przed murem, czytając w świetle latarki jakieś obwieszczenie.

Treść jego była krótka:

LIST GONCZY.

5000 złotych nagrody

otrzyma ten, kto zawiadomi dyrekcję policji śledczej, gdzie przebywa obecnie lub dokąd udała się niejaka Janina Wolska, panna; zamieszkała w Warszawie przy ulicy Mazowieckiej 18.

Rysopis: wysoka, przystojna brunetka, lat około 30. Ubięra się elegancko, odznacza się dobrym manjerami.

— No, chodź pan — odezwał się do kolegi Kalinowski, po przeczytaniu plakatu — czasu wiele nie mamy...

— Zaraz, zaraz — zwlekał Sikora, wpatrzony wciąż w wielkie litery afisza.

— Co, siłka wam leci na te pięć tysięcy? — zartował Kalinowski, gdy już poszli dalej i skręcili w Żelazną.

— Pewno, każdyby chciał taką forszę zarobić...

— Wiecie co... — w głosie Sikory omdło było silne wzruszenie.

— Mnie się zdaje, że ja „wiem, dżę się podziela ta Wolska.

— Co wy gadacie? — ożywił się Kalinowski. — Jakże to tak? Skąd wiecie?

— Widzieli, to było tak... Było to wszystkie parę dni temu i pamiętam jak dziś, że podchodzi do tej właśnie, co jej teraz szukają i pytam o paszport, ona mi go daje, czytam i widzę nazwisko Wolska... To takie proste nazwisko, że jak teraz przeczytałem, że Wolskiej szukają, to już wiem, że to o tę szykowną damę w futrze idzie. Ładna była...

— A gdzie to było? — przerwał z zajęciem słuchający tych słów Kalinowski, lecz zanim zdążył dokończyć pytania, Sikora szturchnął go lekko w bok i popchnąwszy do ściany pokazał ręką na przeciwny chodnik.

Stało tam trzech jakichś mężczyzn, z których jeden zajęty był naklejaniem wielkiego afisza, na którym zdaleka nawet w bladym błysku latarki, rzuciły się w oczy obrzydliwe litery:

Zadany uwolnienia wzięniów politycznych!

— dwaj pozostali zaś gapili się dokoła, spełniając widocznie straż przyboczną obladowanego kubekiem klajstru „tapicera“.

— Komunści! — szepnął Sikora.

— Biegiem do nich — odparł mu Kalinowski.

I obaj rzucili się bez namysłu przez jezdnię w stronę agitatorów - wywrotowców, Urzawszy biegnących policjantów, jeden z komunistów wydał przeciągły gwizd poczem wszyscy trzej w okamgnieniu wzięli nogi za pas i zaczęli uciekać.

— Stać, bo strzelam, stać! — wołał na całe gardło, biegnący przodem Sikora, odpinając równocześnie kaburę z rewolwerem.

Zanim jednak policjant urzeczywistnił swą groźbę, rozległ się strzał, a za nim huk — drugi i trzeci... Jeden z komunistów dobył rewolweru i uciekając ostrzeliwał się.

Obaj policjanci padli na chodnik i spokojnie mierząc, zaczęli strzelać za uciekającymi.

Ci jednak mieli szczęście, gdyż w tej chwili zrównali się właśnie z rogiem Orzybowskiej ulicy, za którym zniknęli.

Zniknęli? Nie! Tak się tylko zdawało policjantom, którzy poderwali się natychmiast z ziemi, aby dalej ścigać uciekających.

Nagle, gdy dzielili ich od rogu przestrzeżonej dziesiątku kroków, na środek chodnika wypadł z za muru jeden z mężczyzn, trzymając rewolwer w prawym ręku, dał dwa strzały do biegnących wprost na niego policjantów.

Sikora zwałił się na chodnik, zarywając się twarzą w śnieg, Kalinowski zdążył raz jeden jeszcze wystrzelić, chybił, w tejże chwili upadł również na ziemię, o pięć kroków przed swym kolegą.

Z dwóch stron ulicy równocześnie rozległy się gwizdki posterunkowych, zamarmuranych odgłosem strzałów, biegli też na miejsce wypadku przypadkowi przechodnie.

Zanim nadjechała, trąbiąc wodział karetka samochodowa Pogotowia, policjant z najbliższego posterunku nacierał już Sikorze skronie garściami śniegu, a to samo robił z Kalinowskim jakiś robotnik.

Ten drugi miał jednak większe szczęście, w momencie bowiem, gdy lekarz Pogotowia podbiegł do gromadki ludzi, stojących nad dwoma policjantami, robotnik ten zawołał radośnie:

— Panie doktorze! Prędzej, ten żyje jeszcze.

Rana Kalinowskiego była poważna, lecz lekarz przypuszczał, że nie zagraża jego życiu, dostał on bowiem kulę, która przebiła mu pierś, nie naruszając płuca i zatrzymała się między żebrami.

Gorzej było z Sikorą.

Biedak nie żył już od paru minut, powalony na miejscu morderczą kulą komunisty, która trafiła go prosto w czoło i osiała w mózgu.

Pierwsze słowa, jakie powiedział Kalinowski, gdy odzyskał przytomność w aucie Pogotowia, były:

— A co z tamtym? Co z Sikorą?...

— Nie żyje — odrzekł lekarz.

— Psie syny!... — zaklął policjant, zaciskając zęby i znów zamknął oczy.

W kilka godzin po operacji wyjechała kula, gdy u łóżka rannego policjanta zgromadzili się koledzy jego, wolni od służby i kierownik komisariatu, Kalinowski ruchem ręki poprosił komisarza, by zbliżył się do niego, a gdy oficer nachylił się nad jego głową, usłyszał szept:

— Panie komisarzu mam coś ważnego do zameldowania. Niech pan komisarz odprawi wszystkich.

Odeszli od łóżka, zrozumiałwszy ruch jego ręki.

On zaś szeptał dalej:

— Sikora zaczął mi mówić... Pan komisarz wie, że są listy goncze za jakąś tam Wolską...

— Wolską — poprawił komisarz.

— Właśnie, Wolską... Więc Sikora zaczął mówić, że ja widział parę dni temu, że oglądał jej paszport i zanim co więcej powiedział, wpadliśmy na tych psubratów i utrupili go.

— Parę dni temu mówicie?... — powtórzył komisarz.

— Tak jest...

— Więcej nie mówić nic?

— Nie, nie zdążył nic więcej powiedzieć.

— No dobrze, dziękuję wam, może to na coś się przyda, choć wątpliwe.

Jednak po powrocie do komisariatu komisarz nie zapomniał tego, co mu ranny policjant powiedział i nadał do dyrekcji policji śledczej szczegółowy telefonogram.

W dwie godziny później dyrekcja służby śledczej nadała telefonogram z zadaniem wykazu miejsc, w których ś. p. posterunkowy Marcin Sikora pełnił służbę w ciągu ostatnich 7 dni — żądany wykaz otrzymał.

Komisarz Kubiak z urzędu śledczego, przeglądając w swoim gabinecie wręczony mu spis posterunków, na których pełnił służbę zabity policjant, mruknął sobie pod nosem:

— Kto wie, czy to nie będzie jedyna nić, jaka nam została w tej piekielnie ciężkiej sprawie. I to w dodatku nie poplątana, rwająca się — z której mogą być wogóle tylko nici...

[Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym].

„Dobry żart--tynfa wart”..

Znakomity „kawał” prima aprilisowy austriackiego dziennika

Wzajemne oszukiwanie się w dniu pierwszego kwietnia jest zwyczajem, praktykowanym w całej Europie. Biorą w tym udział często i dzienniki. Nie zawadzi przytoczyć

doskonały figiel, jaki wyplatał w ubiegłym roku swoim czytelnikom prowincjonalny dziennik austriacki „Welser Anzeiger”. Miasto górnoaustriackie Wels leży niedaleko Gallsbach, gdzie „urzęduje” sławny znachor Zeileis, leczący zapomocą jakiejś tajemniczej, przez siebie wynalezionej lampy. Na tym fakcie oparty był cały figiel. „Welser Anzeiger” domniósł mianowicie, że w drodze do doktora Zeileisa przejeżdżać będzie dnia 1-go kwietnia przez Wels własnym samochodem bardzo bogaty właściciel południowo-afrykańskich kopalni diamentów, niejaki mr. Brigs, cierpiący na osobliwą chorobę.

Mianowicie o północy waga jego ciała wynosi 63 kg., potem zwiększa się stopniowo tak, że w południe wazy on dokładnie 75.600 gramów. Przytem serce jego bije wolniej, a mięśnie stają się

tak twarde, jak kamień. Mr. Brigs jest wielkim dziwakiem. Podróżuje zawsze trzema

samochodami. W jednym siedzi sam, w dwóch innych dwa jego mechaniczne sobowtóry. Milioner wręczy pół miliona dolarów temu, który go pierwszy odróżni od jego sobowtórów. Można sobie wyobrazić, co się

działo przez cały dzień 1 kwietnia na gościńcu, prowadzącym z Wels do Gallsbach oraz na ulicach obu miast. Ludność napływała z najbardziej odległych wsi, aby tylko ujrzeć trzy samocho-

dy i mieć szansę zdobycia pół miliona.

Napróżno policja usiłowała rozproszyć tłumy i wytlumaczyć im bezsensowność całej „informacji”.

Wierzono więcej drukowanemu słowu, niż zapewnieniom policji. Wkońcu rzeczywiście pojawiły się w oddali trzy samochody, i podniecenie tłumów doszło do punktu kulminacyjnego, gdy ujrano, że kordon policji

oddaje honory jadącym. Przybycie nababa nie uległo już zatem żadnej wątpliwości...

Potem okazało się, że w pierwszym samochodzie siedział prezydent państwa, a w innych towarzyszący mu do stojnicy.

Poroniony wynalazek niemieckiego hreczkosieja

Z Królewca donoszą o wynalazku pewnego właściciela ziemskiego w Prusach Wschodnich, któremu udało się za pomocą specjalnych przyrządów uzyskać mleko, nasycone emanacją radową.

Wynalazek niemieckiego hreczkosieja został podobno zbadany naukowo w instytucie higienicznym w Królewcu i uznany za bardzo doniosły, gdyż lekarze niemieccy mleku „radowemu” przypisują

własności lecznicze przy podagrze i ischiasie oraz przy niektórych chorobach starczych, jak zwapnienie żył.

Wiedeński świat lekarski natomiast zapatruje się pesymistycznie

na ten wynalazek, zaznaczając, że według dotychczasowych doświadczeń picie wód radioaktywnych nieszczerłone dawało wyniki lecznicze w wypadkach podagry i reumatyzmu. Przedewszystkiem na-

leżałoby znać procentową zawartość radu w mleku.

Taka ilość emanacji radu, która mogłaby nadać mleku własności lecznicze,

podniosłaby cenę jego do takiego stopnia, że stałoby się ono niedostępne dla zwykłego śmiechelnika.

Kobiety - bandytki nie wyrzekają się wysokich obcasów

Po kradzieży klejnotów wartości 50.000 złotych, z domu Montague Harrisa w Londynie, znaleziono w ogrodzie wysoki obcas kobiecy. Jest to już trzeci obcas,

taki, który znajduje policja w domach, w których popełniono włamanie, co dowodzi, że w wyprawach takich coraz częściej biorą udział kobiety. Policja londyńska jest przekonana, że do najbardziej „fachowych” włamywaczy londyńskich zalicza się

co najmniej 6 kobiet. Jest to bardzo smutny rekord, jeżeli się zważy, że dwa lata temu na listach zawodowych przestępców nie było jeszcze ani jednej kobiety.

Najbardziej wyrafinowaną jest towarzysząca zbrodniarza, zna-

tego w świecie przestępczym pod przydomkiem „Tygrysa”, zachwałego bandyty samochodowego, który na „robotę” wychodzi uzbrojony i nie cofa się przed morderstwem. W szajce „Tygrysa”, złożonej z czterech ludzi, biorą udział 2 kobiety. Najniebezpieczniejsza z nich, według rysopisu policji, jest młoda, bardzo przystojna,

inteligentna, o bladej cerze i czarnych, ondulowanych, krótkich włosach.

Prowadzi samochód z wielką odwagą i znajomością rzeczy.

Jej towarzysząca właśnie jest tą damą, która nie może się rozstać z wysokimi obcasami, chociaż utrudniają one, bardzo niebezpiecznie i już trzykrotnie omal nie stały się jej zgubą.

Niezły dochodzik z pobożnych widowisk

Zarząd przedstawień pasyjnych w Oberammergau w Bawarii opublikował obecnie obrachunki za szesnastoletni okres, z których wynika, że zakończył się on bilansem 7.056.250 marek.

Sama sprzedaż biletów dała prawie 5 milionów mk. dochodu, sprzedaż pocztówek, obrazków i książek pół miliona. Zarząd przedstawień korzystał też z hojnych kredytów, nie tylko banku bawarskiego, lecz również

przedsiębiorstw podróży Cooka i American Express. Kredyty te wyniosły około 1 i pół miliona marek.

Wśród rozchodów figuruje na pierwszym miejscu

zwrot tych kredytów, na drugim stoją honoraria aktorów, w ogólnej sumie prawie 2 i pół miliona marek. Na różnego

rodzaju inwestycje wydano około półtora miliona, a do kasy gminnej, jako czysty jej dochód, przekazano 150.000.

Przedstawienia pasyjne okazały się zatem bardzo rentownym przedsiębiorstwem.

Dramat miłości i zazdrości Pułkownik zamordował swą rozwiedzioną żonę

Przed sądem przysięgłych we Wiedniu rozpoczął się wczoraj proces przeciw pułkownikowi armii austriackiej, Ferdynandowi Urbanowi, który we wrześniu roku ubiegłego

w przystępie zazdrości zastrzelił swą rozwiedzioną żonę Teresę. Małżeństwo pułkownika Urbana z 17-letnią córką maszyni-

sty kolejowego od pierwszej chwili było niedobre i nieszczęśliwe. Przed czterema laty pani Teresa po 20 latach pożycia małżeńskiego wniosła skargę rozwodową, motywując ją tem, że mąż grozi jej rewolwerem i że się z nią obchodzi. Istotnie małżeństwo zostało rozwiązane, ale Urban ciągle odwiedzał swą

byłą żonę, której nie przestał kochać i która chciała skłonić do powrotu. Wszystkie jednak usiłowania jego w tym kierunku speliły na niczem.

a w zeszłym roku Urbanowa zażyczyła się ze znacznie młodszym od siebie malarzem Ottomem Vondrakiem. Gdy dowiedział się o tem Urban, udał się do mieszkania żony, w przedpokój nabił rewolwer i jeszcze raz usiłował nakłonić ją, do podjęcia z nim wspólnego życia. Gdy odmówiła, strzelił do niej czterokrotnie,

zabijając na miejscu, poczem sam oddał się w ręce policji. Podczas śledztwa twierdził, że nie chciał zabić żony, i że wogóle nie pamięta chwili strzałów. Wyraził przypuszczenie, że ona sama chwyciła za broń nabiła i spowodowała strzały. Prokurator jednak nie daje wiary temu tłumaczeniu się oskarżonego.

Wykrycie sprawy sensacyjnej kradzieży w sejmie Rzeszy

W październiku ubiegłego roku skradziono z gmachu Reichstagu w Berlinie szereg bardzo cennych dokumentów i książek, wśród nich oryginal niemieckiej konstytucji związkowej z r. 1849.

Wszelkie poszukiwania zaginionych dokumentów pozostały na razie bez rezultatu.

Wreszcie, po kilkumiesięcznym energicznym śledztwie, areszto-

wano pod zarzutem popełnienia tej kradzieży 39-letniego malarza Waltera Wohlgemutha, który też

wskazał kryjówkę.

Gdy schował oryginalną konstytucję marcowej, Wohlgemuth miał zamiar w najbliższych dniach sprzedać ją jakiemuś zagranicznemu zbieraczowi. W czasie śledztwa zaprzeczył, jakoby brał udział w tej kradzieży w gmachu

Reichstagu i opowiedział na temat zaginięcia jakas

bardzo niewiarogodną historję.

Gdy mu udowodniono sprzeczności w jego zeznaniach, oświadczył, że jest związany słowem i niczego więcej wyjawic nie może.

Władze przypuszczają, że Wohlgemuth posiada wspólników wśród bawiących w Berlinie cudzoziemców.

Zlikwidowanie zatargu o cenę chleba

W dniu wczorajszym p. Starosta Grodzki Mieszkowski zaprosił do siebie przedstawicieli Cechów piekarskich, oraz właścicieli piekarni w Białymstoku na konferencję, mającą na celu zlikwidowanie akcji rozbieżności cen między cennikiem wydanym przez Starostwo, a cenami pobieranymi w większości piekarni.

W dłuższym przemówieniu p. Starosta Grodzki wypunktował obecny kryzys ekonomiczny w Państwie i związane z nim ciężkie położenie rzemiosł, oraz odwołał się do obywatelskich uczuć zebranych na konferencji, nawołując ich do zaprzestania akcji strajkowej, oraz do cofnięcia wydanych nieprawnie przez Cechy cenników, zwracając specjalną uwagę na fakt, że zwyczajka cen chleba, jak również strajk piekarni, specjalnie w okresie świątecznym najdotkliwiej uderza w interesy

szerokich mas ubogiej ludności miasta.

W krótkiej dyskusji, która wywiązała się po przemówieniu p. Starosty Grodzkiego zabierali głos: p. Karwat dyr. „Zjed-

noczenia”, p. Rogulski—właściciel piekarni, p. Mładek—star-
szy Cechu, p. Alter—członek Cechu.

W wyniku konferencji, przedstawiciele Cechów zobowiązali

się do ścisłego przestrzegania cennika na mąkę i pieczywo, wydanego przez Starostwo w dniu 27.III b. r. prosząc jednocześnie p. Starostę Grodzkiego o wniknięcie w ich ciężki stan materialny, oraz o wykorzystanie wszelkich możliwości, celem unormowania cen chleba, do cen odpowiadających istotnym warunkom życiowym.

P. Starosta obiecał, że dołoży wszelkich starań, by w granicach możliwości prosić p. Min. Spraw Wewn. w którego wyłączonej kompetencji te sprawy leżą o pozwolenie mu na odpowiednie unormowanie cennika.

W ten sposób od dnia dzisiejszego na terenie całego m. Białegostoku, ludność będzie zaopatrzona całkowicie w chleb po cenach—26 gr. za 1 kg. chleba razowego i 36 gr. za 1 kg. chleba pyłowego.

Przez kilka godzin tylko w przejeździe Król śmiechu Charlie Chaplin BĘDZIE GOŚCIEM W BIAŁYMSTOKU

Przyjmowały entuzjastycznie w większych miastach Europy, Paryżu, Londynie i Budapeszcie słynny na cały świat z „Gorączki złota” Charlie Chaplin w drodze do Moskwy zatrzyma się również na kilka godzin w Białymstoku, celem poznania bliżej rodzinnego miasta Twórcy Esperanta dr. Zamenhola.

Chaplin przybywa dziś o godz. 10 m. 40 pociągiem międzyna-

rodowym, skąd uda się do hotelu „Ritz” a następnie zwiedzi nasze miasto w towarzystwie licznych w Białymstoku wielbicieli i wielbicieli swego talentu.

W godzinach południowych na Rynku Kościuszki będą ustawione aparaty kinematograficzne dla dokonania zdjęć króla ekranu na tle zabytków miasta.

Kryzys gospodarczy A SPÓŁDZIELCZOŚĆ

Jest rzeczą charakterystyczną, iż w obecnym okresie kryzysu gospodarczego, jaki przeżywa świat cały, spółdzielczość wykazuje dużą odporność.

To samo zjawisko obserwujemy i w Polsce. Podczas, gdy w 1930 roku liczba upadłości małych przedsiębiorstw handlowych dosięgła 553, spółek różnego typu—201, spółek akcyjnych—30, to liczba upadłości spółdzielczych wyniosła tylko 31.

Tak samo, jeśli chodzi o protesty wekslowe, których procent ogółem w Polsce w 1930 roku wyniósł 11,7%, w Banku Polskim—5,04%, w Związku Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej tylko 3,24%.

Przeróbka chodnika

Firma Sniadowski, która rozpoczęła przeróbkę chodnika przy ulicy Rynek Kościuszki z powodu warunków atmosferycznych musiała zaprzestać dalszej pracy.

Dotychczas ułożono już chodnik na przestrzeni od ul. Zamenhola do Giełdowej.

Straszne odkrycie w studni samobójstwo młodej mężatki

Ubiegłej nocy Alta Rabinowicz, lat 32, mieszkanka osady Orla, rzuciła się do studni w celu samobójczym. Rano wydobyto zwłoki.

Alta Rabinowicz od pewnego już czasu zdradzała chęć pozbawienia się życia.

B. poseł Wołyniec na ławie oskarżonych

W dniu onegdajszym w Sądzie Okręgowym w Białymstoku odbyła się rozprawa przeciwko b. posłowi z Klubu Białoruskiego, Flegantowi Wołyniowskiemu oskarżonemu o to, że w dniu 19 grudnia ub. r. na wiecu w Topile w gm. Choroszcz dopuścił się przestępstwa, przewidzianego w cz. I art. 29 K.K.

Przewodniczył sędzia Muzzyński, oskarżał podprok. Majewski, obronę wnosili adw. Duracz z Warszawy.

Po przeprowadzeniu rozprawy Sąd wydał wyrok, mocą którego skazał oskarżonego z cz. 6 art. 129 K. K. na 1 rok więzienia.

Skoordynowanie akcji sanitarno-porządkowej na terenie m. Białegostoku

W dniu wczorajszym o godzinie 18 odbyła się w Starostwie Grodzkim pod przewodnictwem p. Starosty J. Mieszkowskiego konferencja, w której wzięli udział oficerowie Pol. Państw., p.p. naczelnicy wydziałów Magistratu gospodarczego i zdrowia oraz przedstawiciele obu związków właścicieli nieruchomości

Na konferencji ustalono skoordynowaną akcję w sprawach polewania ulic m. Białegostoku porą letnią, utrzymywanie stałych dozorców, wiosennego oczyszczania miasta, odnawiania i malowania domów i płotów oraz odszczurzenia miasta.

Jeszcze o przetargu w Magistracie

Pawilon w ogrodzie miejskim i bufet w Zwierzyńcu

Wczoraj po raz drugi w Magistracie odbył się przetarg na wydzierżawienie pawilonu w ogrodzie miejskim.

Najwyższą ofertę zł. 1750 złożył p. L. Mioduszewski.

Jednocześnie Icko Dorf wydzierżawił bufet na boisku w Zwierzyńcu.

Wynik przetargu ma zatwierdzić Magistrat.

Przemycnicy żywego towaru W POTRZASKU WYWIADU K. O. P-u

Na pograniczu litewskim organa wywiadowcze Korpusu Ochrony Pogranicza wykryły świetnie zorganizowaną bandę, która ułatwiała poborowym i dezertantom przejścia przez granicę do Litwy i Prus Wschodnich za opłatą 20 dolarów od „głowy”. Banda ta przemyciła

w ten sposób 25 poborowych.

Aresztowano M. Krahela i A. Karzweiga, a także ostatni „transport” w osobach B. Cholema z Białegostoku i J. Kamberga z Warszawy.

Aresztowanych osadzono w więzieniu.

Ze sportu.

Zarząd Białostockiego Okręgowego Związku Gier Sportowych organizuje w dniach 10, 11 i 12 kwietnia 1931 r. bezpłatny 3-dniowy kurs gier w siatkówkę i koszykówkę, który przeprowadzi delegat P. Z. G. S. p. por. Baran Józef.

Uczestnicy odznaczający się mogą uzyskać kwalifikacje instruktorów gier sportowych.

Kurs odbędzie się w sali K. S. „Ognisko” przy Szosie Żółtkowskiej w godz. rannych od 9-ej i popołudniowych od 15-ej, w razie sprzyjających zaś warunków atmosferycznych na boisku letniem Z. K. S. przy ulicy Branickiego.

Złodzieje dokumenty zwracają pocztą pieniądze zatrzymują

Donosiliśmy o kradzieży portfela p. Pierzchałskiemu na dworcu kolejowym w Białymstoku.

Obecnie złodzieje pocztą nadesłali p. Pierzchałskiemu portfel i dokumenty, pozostawiając sobie tylko pieniądze.

Śmierć pod kołami pociągu Wstrząsający wypadek przy pracy

Onegdaj podczas przewożenia kłoców wąskotorową kolejką z lasu do tartaku Gródek w Białowieży konduktor kolejki 30-letni Piotr Szostak w pełnym biegu zeskoczył z wagonetki, naładowanej kłocami, tak niefortunnie, że poślizgnął się i wpadł pod koła, które zmiażdżyły mu brzuch i nogi.

Szostak poniósł śmierć na miejscu.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wydawca Ignacy Malinowski.

Redakcja i Administracja Legionowa 1.

Zakłady Graficzne, Legionowa 1